Nr. 188. Lwów, Poniedziałek dnia 2. Sierpnia 1920. Rok XXXVIII.

PRENUMERATA:

Miesięcznie we Lwowie 40 Mk., z dostawą do domu 44 Mk., z przesyłką w Polsce 45 Mk., w innych państwach 50 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 1 marka.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski

2 Marki

Konto czekowe P.K.O. 140.561.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. — **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3. do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.", ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego".

Czy dojdzie do rozejmu?

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 30 lipca 1920.

Dziś o godzinie 8 wieczór ma nastąpić spotkanie parlamentarzy polskich z bolszewikami na drodze Brześć Litewski-Baranowicze w tem miejscu, gdzie w danym momencie będzie linja przednich straży. W skład delegacji rozejmowej wchodzą ze strony polskiej wojskowi, a z ramienia rządu podsekretarz stanu prezydjum rady ministrów Br. Wł. Wróblewski, z sekretarzem p. Gwiazdowskim z ministerstwa spraw zagranicznych. Sprawa warunków rozejmowych została ustalona przez Radę obrony państwa; ustalone też zostały maksymalne ustępstwa, na jakie delegacja polska zgodzić się może.

Bolszewicy przedłużyli spotkanie parlamentarjuszów rozejmowych o kilka dni, aby zyskać na czasie i poczynić znaczniejsze zdobycze terytorjalne. Byli przekonani, że armja polska jest w zupełnej rozsypce, że nie będzie już stawiać oporu, tak, że ponaznaczali nawet terminy zajęcia poszczególnych punktów (np. linja Sanu 5 sierpnia, Modlin 5 sierpnia, i t. p). Zdaje się jednak, że te terminy pozostaną na papierze, ponieważ w ostatnich dniach nasza sytuacja militarna zaczęła się poprawiać. Żołnierz polski, stanąwszy na ziemi etnograficznie polskiej, odzyskał równowagę, nabiera pewności siebie, a przytem nie bez znaczenia jest nastrój kraju i przypływ nowych sił ochotniczych na front, które mimo krótkiego wyszkolenia, spełniają dzielnie swój obowiązek żołnierski.

Raz jeszcze podkreślam to, co już kilka razy pisałem, że siły bolszewickie nie są ani tak liczne, ani tak straszne, jak się nam wydaje. O siłach bolszewickich informują nas zazwyczaj pobici generałowie, którzy — dla usprawiedliwienia się — opowiadają duby smalone na temat nawały bolszewickiej, szerząc w ten sposób popłoch wśród żołnierzy i społeczeństwa. Przyczyna naszych niepowodzeń leży raczej w nas samych, niż w ogromnej przewadze bolszewickiej. Bolszewików obliczają na froncie na jakich 150.000--200.000 — a to jest siła, której nasza armja może stanowczo sprostać, byle miała dobre i odważne dowództwo i przytomne kierownictwo. Masa bolszewicka rozwlóczyła się dziś na ogromnej przestrzeni, sama jest zdumiona swojem powodzeniem i łatwością „pokonywania" wojsk polskich. Bolszewicy nie mają poza sobą żadnych tyłów, prawie żadnych taborów, żadnych urządzeń, żadnej administracji cywilnej.

Jaka pustka panuje poza frontem bolszewickim, tego dowodzi przykład następujący: Przed dwoma dniami przyjechał do Łublina pewien szlachcic z Kijowa i opowiadał ministrowi aprowizacji Śliwińskiemu, że końmi przyjechał z Kijowa do Lublina, nie napotkawszy na żadną przeszkodę. Nikt go po drodze nie zaczepiał, nie pytał o legitymację, ani o kierunek i cel drogi. Przejechał najspokojniej przez front bolszewicko-polski i stanął po dwóch tygodniach drogi w Lublinie, nie widząc bolszewików — chociaż ciągle jechał poza linją „frontem". Fakt ten dowodzi, że poza cienką linją bojową bolszewicką niema nic, że jedno mocne uderzenie ze strony naszej armji, a cały front bol-

Pomyślne walki w rejonie Brodów.

Nad Narwią poniósł nieprzyjaciel nadzwyczaj ciężkie straty. Pierwsze formacje ochotnicze na froncie.

Warszawa. (Pat) Komunikat sztabu generalnego z 31 bm.

Od **granicy niemieckiej**, wzdłuż Pisy i Narwji, do Tykocina, **sytuacja bez zmiany. Od Tykocina, wzdłuż Narwji, do Orleanki, oddziały nasze, zasilone przez pierwsze formacje ochotnicze, odparły silne ataki bolszewickie, zadając nieprzyjacielowi nadzwyczaj ciężkie straty.** Na jednym tylko odcinku pod Topieleem, odparty nieprzyjaciel pozostawił w naszem ręku 11 karabinów maszynowych i 500 trupów na placu.

Na zachód od linji kolejowej Białystok-Brześć toczą się **zacięte walki** o linję Topczewa-Łubina, rzeki Nurcza i Żerczyc.

W rejonie Brześcia sytuacja bez zmiany.

Na Stochodzie drobne utarczki.

W rejonie Brodów walki rozwijają się dla nas pomyślnie. Szczegółów brak. **Na Serecie** nieprzyjaciel w dniu dzisiejszym ataków nie ponawia.

Naczelne dowództwo W. P.
(Sztab generalny).

Opór wojsk polskich wzrasta.

Komunikat D. O. G. we Lwowie.

Kawalerja bolszewicka, pobita w okolicy Toporowa, cofa się ścigana przez nasze oddziały. Nad środkowym i dolnym Seretem nie było znaczniejszych walk. W rejonie **wojsk ukraińskich** próby nieprzyjacielskie przejścia dolnego Seretu **załamały się w ogniu artylerji i karabinów maszynowych.** — Szef O. J. Filipkowski.

—o—

Polska nie ścierpi bolszewickiej gry na zwłokę.

Warszawa. (Tel. wł.) Przejęte w ostatnich dwóch dniach przez radiostację polską depesze i rozkazy bolszewickie mówią, iż **naczelne dowództwo sowieckie starać się będzie o przedłużenie rokowań rozejmowych przynajmniej do 4. sierpnia br. Termin ten chce dowództwo sowieckie wyzyskać do dalszego forsowania terenu walki nawet w tym wypadku, jeżeli w dniu 4. sierpnia rozejm zostanie podpisany.** W dalszym ciągu radiodepesze sowieckie głoszą, **że jeżeli nawet rozejm pomiędzy Rosją a Polską będzie podpisany, to i w tym wypadku należy w dalszym ciągu bić Polaków** dopóty, dopóki nie będzie wyraźnego rozkazu naczelnego dowództwa wojsk czerwonych wstrzymanie operacyj wojennych.

Warszawa. (Tel. wł.) **W kołach politycznych panuje przekonanie, że jeżeli do dnia 4. bm. godz. 5 popołudniu nie będą podpisane warunki rozejmu, wówczas delegacja polska opuści Baranowicze** (miejsce konferencji rozejmowej), **nie podpisując żadnego aktu, i wtedy R. O. P. wyda odezwę do narodu, wzywającą go do walki na śmierć i życie z nawałą moskiewską.**

Generał Rozwadowski o sytuacji.

Jesteśmy w stanie oprzeć się wrogowi.

WARSZAWA. (Tel. wł.). Szef sztabu generalnego generał - porucznik Rozwadowski wyłuszczył dziś wobec przedstawicieli prasy poglądy Naczelnego Dowództwa na obecną sytuację wojenną. Zwycięstwo czerwonej armii — powiedział generał — byłoby nietylko zwycięstwem sowietów, ale i Niemiec, byłoby wymazaniem Polski z karty Europy i przekreśleniem traktatu wersalskiego i stworzyłoby nowy stan rzeczy w Europie. Nie wchodząc w przyczyny chwilowego niepowodzenia, stwierdzam, że dokonaliśmy cudu. Kresy państwa były w naszych rękach.

Niestety armja ta nie miała w narodzie dostatecznego poparcia. Cieszono się ze zwycięstw, ale ani naród, ani społeczeństwo nie doceniały wartości osiągniętych rezultatów. Należy pamiętać, że Polska uszczuplona na wschodzie, narażona jest każdej chwili na niebezpieczeństwo zarówno ze strony Moskwy, jak i Niemiec i byłaby wówczas państwem zależnem od sąsiadów. Nieprzyjaciel, zasilony zdobyczami na Denikinie i Judeniczu, przygotowany doskonale zyskał chwilową przewagę.

Udało się nam jednak sytuację opanować do tego stopnia, że będziemy przeciwstawiali się naporowi nieprzyjaciela, który jeszcze przed osiągnięciem rozejmu pragnie zdobyć linję Bugu. Wobec tego dalsza walka jest konieczna. Będzie to walka na noże "albo my, albo oni".

Ze społeczeństwa należy przeto wydobyć jak największej sił, jak największej woli, hartu i wytrzymałości, tem bardziej, że jak tego dowodzą liczne oznaki, siła wroga nie jest tak groźną, jakby się mogło wydawać. Wojsk koalicyjnych nie potrzebujemy; mamy dosyć sił własnych, należy tylko je uruchomić i odpowiednio i stanowczo użyć. Do tego dzieła prasa może się przyczynić w wielkim stopniu i dlatego zwracam się do przedstawicieli prasy o poparcie i współpracę. Chodzi tylko o kilka dni wysiłku który może zadecydować o tem, czy jesteśmy narodem który jest w możności odeprzeć wroga zagrażającego całości Rzeczypospolitej, czy też narodem takim nie jesteśmy. Na tem skończyło się przemówienie szefa sztabu do przedstawicieli prasy.

Wrogiem Ojczyzny jest ten, kto Jej dziś nie broni! — Do szeregów! — Chcesz, by w rodzinie Twej panowały zgoda i spokój, walcz o wolność Ojczyzny!

szewicki mógłby pójść w rozsypkę. Na taką wojnę, jaką toczymy obecnie — trzeba ludzi odważnych, pewnych siebie, ciągle przytomnych, a wtedy jeden nasz żołnierz może spokojnie bić 2—3 bolszewików. Ale niestety ta pewność siebie często zawodzi, przesadny lęk przed siłami bolszewickimi działa silniej niż ich kule i szable, i stąd głównie płyną nasze niepowodzenia. Nasz żołnierz musi być duchowo przygotowany na tę niezwykłą wojnę, metodami walki zupełnie różną od wszelkiej wojny europejskiej. Nasz żołnierz miał dotąd często za łatwe zwycięstwa, więc wobec nacisku nieprzyjaciela, traci chwilowo pewność siebie. Trzeba odrestaurować moralność żołnierza, jego wiarę w siebie, a zaczniemy zwyciężać, bo mamy po temu więcej warunków niż nam się zdaje.

Polska nie przyjmie żadnych upakarzających warunków rozejmu. Jak ma być rozejm i pokój — musi być sprawiedliwy i honorowy. Jeżeli nie — wojna musi trwać, bo dla nas nietylko nie wszystko stracone, ale przeciwnie, mamy wszelkie warunki powetowania naszych niepowodzeń. Możemy jeszcze postawić na nogi miljonową armję, bo ludzi mamy dość, warunki walki będą dla nas coraz korzystniejsze, bo walczymy na własnej ziemi. Tylko nie tracić ducha, wierzyć **we własne siły**, bo tych sił jest jeszcze dość, a szczęście wojenne jest zmienne, i ten, kto dziś na górze, może być łatwo jutro na dole.

Zwlaszcza podczas rokowań rozejmowych trzeba pokazać bolszewikom, że mamy jeszcze siłę, bo wtedy i rozejm będzie dla nas korzystniejszy i pokój szybszy i szczęśliwszy.

----o----

Decyzja Rady ambasadorów.

Warszawa. (PAT.) Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Dnia 30 lipca wieczorem otrzymało ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomienie z Paryża o **następującej decyzji w sprawie Cieszyńskiego, Spisza i Orawy:**

Dnia 28 bm. rada ambasadorów zakomunikowała urzędową decyzję w sprawie granic polsko-czeskich, oznaczając **granicę** biegnącą wzdłuż granic zachodnich gmin Zebrzydowice, Małe Kończyce, Kaczyce, przecinającą Cieszyn do mostu na Sibicy, stąd po naszej stronie gminy Puńców, Dzięgielów, Leszna Górna, Ustroń, Wisła, Izdebna, Jaworzynka.

Na Orawie granica idzie, pozostawiając po naszej stronie Fakmizły, Wielką Lipowicę, Chyżnią, Głodówkę, Suchogórę, a na **Spiszu** Jurgów, Łapszankę, Kaćmin i Niedzicę. Czesi obowiązują się dostarczyć rocznie węgla, z kopalń położonych w przyznanej im części Ciezzyńskiego, w ilości nie mniejszej niż ilość dostarczona terytorjum obecnie polskiemu w roku 1913. Polska sprzedaje Czechom, w miarę możności, równoważnik nafty. Czesi obowiązują się do czynienia ułatwień w transicie kolejowem, specjalnie Bogumin-Piotrowice, oraz w dostępie do dworca w Cieszynie. Termin opcji do 6 miesięcy. Obsadzenie przyznanych teryłorjów w ciągu 15 dni po podpisaniu traktatu. O zabezpieczeniu praw mniejszości narodowej w traktacie nie ma wzmianki.

Cieszyńskie wytrwa, Polska nie zapomni.

Nasze niepowodzenie na wschodzie budzi smutne dla nas echo na zachodnim plebiscytowym froncie. Przeprowadzenie właśnie w obecnej chwili głosowania na Mazowszu i Warmji pomniejszyło znacznie nasze szanse. Sprawa cieszyńska, odwlekana i odraczana, słabo i niejednolicie przez naszą dyplomację postawiona, doczekała się katastrofalnego rozstrzygnięcia przez radę ambasadorów, właśnie w obecnym momencie, w którym Czesi pod najszczęśliwszemi dla siebie auspicjami przypuścili generalny atak polityczny.

I oto — według "Dziennika Cieszyńskiego" — w pow. cieszyńskim oderwano nam 56 gmin polskich, w pow. frysztackim 28 gmin. Obszar, przyznany Czechom, wynosi 1294 km. kw. z ludnością 297.000, w tem 141.000 Polaków. Polakom przyznano 998 km. kw. obszaru z ludnością 138.000, w tem 92.700 Polaków.

Czesi więc otrzymali 56 prc. obszaru i 67 prc. ludności. Największe bogactwa ziemi śląskiej przypadły Czechom.

Granica zaczyna się od Pierszny między Frysztatem a Rajem, ciągnie się wzdłuż Olzy, dzieli miasto Cieszyn, zbacza 5 km. na południe od Cieszyna, przez gminę Puńców i Dzięgielów dochodzi do okręgu bielskiego, a na poł. od Jabłonkowa styka się ze Słowaczyzną.

Kolej koszycko - bogumińska, zagłębie karwińskie, Trzyniec, dworzec w Cieszynie i Jabłonków przypadają Czechom.

*

Padamy ofiarą jawnego gwałtu, wyzyskującego trudne nasze położenie. Tracimy niezmierne bogactwa przyrody, tracimy — co więcej znaczy — skarby większe w ludzie śląskim: 140 tysięcy tego ludu uświadomionego, jak może nigdzie w Polsce, tych bojowników sprawy polskiej, robotników i chłopów, którzy krew obficie w obronie Polski przelewali i przelewać gotowi, tych najdzielniejszych pracowników, najdojrzalszych działaczy społecznych, szmat kraju kulturalnie najwyżej stojącego — mamy utracić na rzecz Czechów na mocy postanowienia jawnie urągającego prawom narodów.

Nie zerwie to postanowienie tych potężnych węzłów, które Polskę całą z najdzielniejszymi jej synami łączą. Nie wygaśnie pamięć, nie zaniknie niespożyta wola do połączenia. Wola ta zatryumfuje nad kruchem, bo niesprawiedliwem dziełem politycznych szacherek. Granica przeprowadzona przez żywe ciało narodu polskiego jest granicą na wulkanie. Wola straszliwie pokrzywdzonego a świadomego swoich praw narodu musi zwyciężyć. Tak było z Alzacją i Lotaryngją, podobnie będzie z odciętą od Polski częścią polskiego Śląska cieszyńskiego. Niedługą zapewne będzie rozłąka.

*

Głosy prasy polskiej cieszyńskiej wszystkich odłamów — to potężny, z głębi ducha płynący głos protestu siły i wytrwania.

Szkice bałkańskie.

IX.

I. W drodze do Czarnogóry.

"Zelenika!" —

Sycząc głośno przebiegł pociąg krótki tunel i zajeżdżał z hałaśliwym turkotem na końcową stację wązkotorowej kolejki bośniackiej. Wołania konduktorów, krzyki i nawoływania tragarzy budziły ze snu podróżnych.

Dniało. O molo tworzące przedłużenie dworca biły z szumem morskie fale, rozbijały się o kamienne wybrzeże, okrywając je śnieżną pianą, Lekki wietrzyk rozdzierał mgłę unoszącą się nad zatoką, odkrywając cuda południowej przyrody. W głębi Baja di Topla Castelnuovo, na wyniosłej skale dumne mury starego zamczyska, zbudowanego przez potężnych niegdyś władców tego wybrzeża Wenecjan. Wśród rozległych ogrodów palmowych, opadających terasami ku morzu omszałe pałace i kościoły, nad samym brzegiem morskim wysokie domy, zaspane jeszcze, świecące daleko jaskrawemi, zielonemi okiennicami. Po stronie przeciwległej zatoki strome serpentyny w skale wykute pną się po zboczach Sutoriny, góry przymykające wejście do Bocche di Cattaro, zakończonej daleko w pełne morze wrzynającym się cyplem skalnym Punta d'Ostrio. Trwożnie żegna się żeglarz Dalmatyński mijając to miejsce sławne z wiecznie burzliwego morza i podmorskich skał.

Promienie wschodzącego słońca ozłacają ciemno zielone gaje oliwne, ciągnące się wzdłuż wybrzeża, kapią się w niespokojnych, wzburzonych falach, złocąc ich szczyty. Stada mew witają dzień, rojem krążąc dokoła spoczywających w przystani statków.

Z krzykiem, obrzucając się nawzajem obelgami i przekleństwami, rzuca się zgraja tubylców zgromadzonych przed dworcem na rzeczy podróżnych. Napróżno odpędza straż wojskowa natrętnych tragarzy. Jakiś mały chłopak, ubrany w szerokie niebieskie spodnie, skrojone wschodnim sposobem, tużurek europejski, z okrągłą małą czapeczką na głowie, łapie mój kuferek i nie oglądając się zupełnie na mnie, pędzi w stron emola. Biegnę za nim, mijając szybko długie baraki drewniane i murowane magazyny, wznoszące się po obu stronach drogi.

W przystani czeka już parowiec "Teodo", mający nas przewieźć do Cattaro. Z hałasem odczepiają majtkowie liny, przytrzymujące okręt, maszyna huczy; kłęby dymu okrywają statek. Po desce wskakujemy na pokład, rzeczy oddajemy na spód okrętu. Parowiec drży, śruba pruje głośno fale, powoli ruszamy w głąb zatoki.

Zebranym na pokładzie podróżnym, okrytym z powodu dojmującego chłodu w ciepłe płaszcze, ofiaruje się jakiś obdarty, brudny bokcheljanin za cicerona. Objaśnia gorliwie, przeplatając wyrazy serbskie słowami włoskiemi. Mijamy Kumbor, zatoka ścieśnia się. W najwęższem miejscu rozpięta sieć zamyka wewnętrzną właściwą zatokę, zostawiając dla okrętów tylko wązkie, pilnie strzeżone przejście. Wjeżdżamy do portu wojennego. Potężne, na szaro malowane okręty wojenne, leżą tu szeregiem. Rozpoznaję wielkie krążowniki "St. Georg" i "Erzherzog Albert", z mniejszych "Nowarę", "Helgoland" i "Budapest". Wzdłuż wybrzeża wychylają podwodne łodzie swe potworne wieże. Zwinne torpedowce uwijają się wśród bojowych kolosów. Z masztów sygnalizują elektrycznym światłem. Na brzegu północnym ciągną się liczne hangary, to stacja hydroplanów. Obok warsztaty okrętowe. Gęste posterunki strzegą wejścia.

Jak w kalejdoskopie zmieniają się widoki, coraz nowsze cuda ukazując zdumiałemu oku. W dali świeci wieżyczka kościoła na wysepce Stradioto, wśród bujnej podzwrotnikowej zieleni bieleją koszary marynarki w Teodo, od której to miejscowości część zatoki bierze swą nazwę. Rozległe winnice kryją stoki Vernosi, malownicze osady rozsiadły się nad wodą, prowadząc spokojny żywot wśród naturalnych bogactw przyrody. Na horyzoncie widnieją zamglone zarysy potężnego Lovcenu, bramy Czarnogórza.

Przejeżdżamy cieśninę La Catene, tak wązką, że zamykano ją dawniej łańcuchem przy zbliżaniu się nieprzyjacielskiej floty. Nowy krajobraz otwiera się przed nami.

Daleko na północ wciska się zatoka Kukisano, główna odnoga prowadzi obok Perasto na wschód. Dolne części wzgórz skryte jeszcze są w mrocznym cieniu, nagie natomiast szczyty dzikiego Karstu, błyszczą już w słońcu, nabierając odcienia różowego. Naprzeciw cieśniny dwie małe skaliste wysepki St. Giorgo i Madonna dello Skarpello. Na nich skromne kościółki. Legenda miejscowa opowiada o okropnej dżumie, która niegdyś dziesiątkowała ludność zatoki. Zrozpaczeni boccheljanie złożyli uroczyste ślubowanie Matce Boskiej, że w środku zatoki wysepkę usypią, jeśli choroba minie. I cudem ustał pomór. Ruszyła wtedy wdzięczna ludność, pełne łodzie kamieni rzucała w morze, aż powstała wysepka, na której zbudowano kościół Opiekunce. Dziś jeszcze zdąża w święto Matki Boskiej uroczysta procesja na łód-

———

*) Wyciąg z obszernej monografji o Czarnogórze będącej w przygotowaniu.

Obok na wysepce Mamola silnie obwarowane forty strzegące wstępu do fortu wojennego.

Wstępujcie do szeregów armji ochotniczej!

Prawicowy "Dziennik Cieszyński" pisze:

Zbrodnia się dokonała! Dnia 28 lipca o godz. 6'30 wieczorem wydany i podpisany został w Paryżu wyrok w kwestji cieszyńskiej, wyrok, urągający wszelkiemu poczuciu prawa, sprawiedliwości, — wyrok, będący urągowiskiem zasad Wilsonowskich o prawie każdego ludu stanowienia samemu o losie swoim.

Przekrojono żywe ciało kraju i ludu naszego. Najbogatszą część kraju i najlepszą część ludu naszego, najbardziej narodowo usposobioną i najofiarniejszą w walce o Sląsk, oderwano od całości i rzucono na pożarcie nienasyconemu molochowi imperjalizmu czeskiego..

Ludu naszego nam żal, braci naszych i sióstr których tak bezlitośnie oderwano od nas i rzucono na poniewierkę obcych, wrogich rządów. Lud to jest najlepszy, najcenniejsza cząstka ludu polskiego. Walczył on ofiarnie blisko dwa lata, nie cofając się przed żadną ofiarą — ani życia, ani mienia. Walczył z wiarą, że Polska o nim nie zapomni że nie pozostawi go na łup wrogowi.

Gdy Polska przyjdzie do sił, musi przypomnieć sobie o Sląsku. Rozstrzygnięcie paryskie nie załatwiło sprawy śląskiej, tylko rozwiązanie jej odroczyło. O sprawie śląskiej nie może zadecydować obecny rząd, który w tej chwili wytęża swe siły nad utrzymaniem bytu państwowego Polski, zadecyduje o niej naród polski, a ten wyrzec się Śląska nie może.

Obowiązkiem i powinnością braci naszych z zaboru czeskiego jest wytrwać przy swej polskości, wytrwać w wierze, że cały Śląsk polski do Polski wrócić musi. 600 lat wytrwaliśmy w niewoli niemieckiej, a jakkolwiek niewola ta wielkie szczerby poczyniła w stanie naszego posiadania, w całości utrzymaliśmy. Przetrwaliśmy niewolę niemiecką, przetrwamy i czeską".

Socjalistyczny "Robotnik Śląski" w Frysztacie w artykule p. t. "Zbrodnia" tak się wyraża:

"Rozstrzygnięto spór cieszyński w sposób tak stronniczy, że nawet najbezczelniej przez żandarmów czeskich sfałszowany plebiscyt nie byłby gorzej popsuł sprawy. Dano Czechom całe zagłębie, dano im nawet Karwinę i Górną Suchą, które się tak bohatersko przeciw najazdowi czeskiemu broniły. Dla dogodzenia swawoli czeskiej przepołowiono i zrujnowano miasto Cieszyn. Dano Czechom Trzyniec, ten dzielny, tak świadomie polski Trzyniec gdzie każdy kamień krzyczeć, każda bryła rudy wyć będzie przeciw tej zbrodni. Dano Czechom Jabłonków wraz z jego rdzennie polską okolicą, dano wierne Nawsie polsko - ewangielickie, zaprzedano im polskie Beskidy. Ażeby zaś już żadnego złagodzenia tej krwawej krzywdy nie było, oddano Czechom także oba stok Tatr wysokich.

Zdeptano wolę górników i hutników polskich, którzy z bronią w ręku, śmiało patrząc w oczy śmierci, na ochotnika szli odpierać najazd czeski na swoją ziemię ojczystą".

A organ stronnictwa katolickiego ks. Londzina "Gwiazdka cieszyńska" pisała w przeddzień otrzymania wieści o wyroku:

"Tak samo gorąco i potężnie, jak robotnik polski, czuje i krzywdę wszelką odeprzeć postanawia wieś polska. Ze wszystkich gmin, którym grozi niebezpieczeństwo odcięcia od Polski, płyną protesty do rady ambasadorów z przestrogą i zagrożeniem. Czy wobec tej jednolitej i stanowczej postawy ludu polskiego panowie aljanci poważą się gwałcić nasze najświętsze uczucia i zmuszać nas, by w chwili kiedy dąży się powszechnie do stłumienia łun pożarnych, ogarniających cały świat, tutaj na Sląsku — w środku Europy, zmuszeni byliśmy nowe ognisko buntu i anarchji wywołać? Chyba na tyle zrozumienia sytuacji zdobędą się dzisiejsi władcy świata i niesprawiedliwym wyrokiem w sprawie śląskiej nie przyłożą nowej żagwi do grożącego spłonięciem dachu Europy. Należy się liczyć z wolą i nastrojem ludu".

*

Jednego jesteśmy pewni: lud cieszyński wytrwa, a Polska nie zapomni. Przeświadczenie to w obecnej ciężkiej chwili pozwala nam w przyszłość patrzeć z otuchą.

—o—

kach z Perasto, a rybacy okoliczni wrzucają dokoła wysepki Madonny tradycyjne kamienie.

Statek dojeżdża do Perasto, gdzie zatrzymuje się dla oddania poczty. Stromo opada tu zbocze Cassonu, nagi wapień odbija promienie słoneczne, wywołując znaczną zwyżkę temperatury. Perasto niegdyś potężna siedziba wenecka, sławna swą flotą handlową zamarło zupełnie. Mury wspaniałych pałaców Balovićów i Smecchiów rozpadają się, delikatne koronkowe loggie wisza w powietrzu, grożąc zawaleniem tylko misterna Campanilla głosi jeszcze świetność minionych czasów. Nieliczne domy zamieszkuje uboga ludność, żyjąca z połowu ryb, nieświadoma ożywionego trybu życia i zbytku, które kiedyś tu panowały.

Za Perasto okolica staje się dziksza. Pionowo wznoszą się potężne góry nad zatoką, poszarpane głębokimi wąwozami. Jedynie wązki nadbrzeżny pas okrywa zieleń, ciągnie się szereg drobnych, malowniczo położonych miejscowości. Stylowy kościół zdobi Stolivo, podwójne, kamienne schody prowadzą nad brzeg morski. Wielki krzyż wynurza się z wody, łechtany pnącą się ku niemu modrą falą. Wesoło igrają delfiny, wynurzając się na powierzchnię, mewy krążą masami, obsiadając skaliste wybrzeża.

Zbliżamy się do celu. Klinem wbija się zatoka w wał górski, wyrębując w dzikim, nagim karście rajską oazę. Z za poszarpanych zwałów Lovcenu wynurzają się ogrody, domy przylepione do skały zarysowują się coraz wyraźniej. Gorączkowo pracują maszyny, fale prute rozhukaną śrubą, pienią się, z pomostu padają krótkie, ostre rozkazy kapitana okrętu, na pokładzie powstaje bezładny, żywy ruch, gwizd syreny rozlega się donośnie, odbity stokrotnem echem gór, ciężko sapiąc, dobija statek do mola w Cataro.

Dr: Tadeusz Lubaczewski.

Benesz zadowolony.

Paryż. (Pat) Omawiając sprawę sporu o Cieszyn „Journal des Debats" cytuje oświadczenie Benesza, który wyraził wielką radość z powodu zakończenia sporu.

Benesz ma silną nadzieję, że uchwała konferencji położy kres nieporozumieniom wzajemnym. Przyjazne stosunki między Polską a Czechosłowacją dopomogą tym państwom do zajęcia się pracą twórczą oraz do ukończenia dzieła organizacji i konsolidacji wewnętrznej, **a nawet wzmocni porozumienie z Jugosławią i Rumunją.** Jeżeli wziąć pod rozwagę trudności wewnętrzne, wytworzone w niektórych państwach Europy centralnej i wschodniej przez wypadki w Rosji, jasnem się stanie, jak pilną sprawą było ukończenie sporu polsko-czeskiego, którego rozstrzygnięcie będzie o zbawiennych skutkach przedewszystkiem dla obu tych państw, a następnie dla pokoju europejskiego.

—o—

Przyczyny klęski a silny rząd.

Dzienniki prawicowe urabiają od szeregu tygodni opinję, że źródłem i jedyną przyczyną wszystkiego złego, które na Polskę spadło, jest wyprawa na Kijów; jeden więc tylko jest winowajca: Belweder i lewica — (chociaż wówczas w rządzie zasiadał p. Skulski i p. Grabski).

Rozważmy, zdrowym jedynie kierując się rozumem, wypadki ostatnich kilku miesięcy, a przekonamy się, że przyczyny naszych klęsk leżą głębiej i dalej, a wyprawa kijowska jest jedynie punktem zwrotnym, od którego jaskrawo nasza słabość wewnętrzna się ujawniła.

Dziś wiemy, że zamierzeniom polskim ku pokojowi ze wschodnim sąsiadem we wrześniu ubiegłego roku sprzeciwiła się ententa. Narodowi demokraci byliby chętnie widzieli popieranie Denikina. Było to równoznaczne z popieraniem czarnosecinnej carskiej Rosji, dążącej do Bugu i Sanu, więc dobrze zrobili kierownicy naszej nawy państwowej, że od tego eksperymentu się wstrzymali.

Bolszewicy uporali się szybko z Denikinem użyli miesięcy zimowych na zorganizowanie armji, wyposażonej — przez ententę — materjałami zdobytymi na Denikinie i Judeniczu. Gdyby ententa połowę tego materjału i dziesiątą część tych pieniędzy, którą wydała na denikiniadę, dostarczyła Polsce położenie inaczej dziś by się przedstawiało. Zatem część winy dzisiejszego położenia groźnego dla całej Europy, leży w polityce chwiejnej ententy, która bolszewików — nawet materjalnie — wzmocniła. Część winy ponoszą zacietrzewione małe państwa: Estonja, Łotwa i Litwa, które na krótką patrzyły metę i zwiedzione nadzieją odrębnego pokoju z bolszewikami, odrzuciły propozycję sojuszu z Polską. Nie spostrzegły, że z chwilą pokonania, ba nawet odrzucenia Polski od Berezyny do Bugu, znikną w morzu bolszewickiem, chłonącem, mimo frazesów — małe narody niegorzej caratu. Litwa za swą krótkowzroczność już płaci Wilnem i Grodnem, Estonja i Łotwa, jeśli Polska nie odeprze bolszewików. zapłacą swoją niepodległością, a Rumunja Bessarabją.

Wiosenne propozycje pokojowe bolszewików miały agitacyjny charakter i nie tkwiła za nimi chęć zawarcia pokoju. Szło o przerzucenie odium dalszej wojny na Polskę. Uśpić czujność Polski wdrożonemi pertraktacjami. agitacją w czasie zawieszenia broni zbolszewizować jej armję, a przygotowawszy ofenzywę, pod lada efektownym pozorem działającym na masy zerwać rokowania i uderzyć na Polskę, to był program rządu sowjetów.

Uprzytomnijmy sobie, że w marcu bolszewicy nie Ubyli dla zachodu uznaną potęgą, że Lloyd George nie pertraktował wtedy z Krassinem, że Francja wprost zawieraniu przez nas pokoju z bolszewikami była przeciwna, a zrozumiemy, że przed naczelnem dowództwem dwie leżały drogi: albo czekać uderzenia w okopach. albo uderzyć samemu.

Gdybyśmy byli czekali w defenzywie, to wiedząc, jakie siły mają do rozporządzenia bolszewicy, możemy dzisiaj stwierdzić, iż już w czerwcu bronilibyśmy się nad Wisłą i Sanem.

Wszyscy w Polsce od Daszyńskiego przez Witosa, Dubanowicza aż do znającego Rosję i jej siły Grabskiego zbłądzili w tem, że nie docenili sił Rosji. W r. 1920 czekała nas walka z Rosją na śmierć i życie, a myśmy się do tej walki nie uzbroili. Nie domagał się rząd, w którym prezydował p. Skulski, a zasiadał p. Grabski, wzmocnienia armji.

Nie czytałem ani jednego artykułu, nie słyszałem ani jednego mowcy w sejmie, któryby żądał powołania kilku nowych roczników.

Temi siłami, któremi rozporządzamy, nie bylibyśmy dali odporu na linji Dmowskiego, tak jak nie daliśmy go nad Dnieprem i Dźwiną.

Prawicowe stronnictwa zwalczały nie tyle ofenzywę i marsz na Kijów, ile sposób ujęcia kwestji ukraińskiej i białoruskiej. Kijów był dla nich kamieniem obrazy, bo był symbolem tworzenia Ukrainy, której nie chciały, ale prawicowe stronnictwa niedostateczności naszych sił wojskowych tak samo nie przewidziały, jak ich nie widziała lewica.

Niesympatyczna była prawicy koncepcja Ukrainy, więc wypowiedziała ona wojnę naczelnemu dowództwu i swą kampanją prasową w dużej mierze przyczyniła się do zachwiania ducha w żołnierzu.

W długotrwałej "bitwie pod Belwederem" prasa prawicowa Herostratowe zdobyła laury.

Drugim zaś błędem politycznym stronnictw prawicy było niezrozumienie chwili i zajęcie władzy przez rząd Grabskiego, pozostawiający poza nawiasem chłopa i robotnika. W chwili najgroźniejszej dla państwa, gdy trzeba było właśnie od mas ludowych nieograniczonych ofiar krwi i mienia żądać, brać władzę ma prawo ten tylko, kto ma w społeczeństwie wiarę i zaufanie, a przecież prawica chyba złudzeń co do swego kredytu moralnego u mas szerokich nie miała. Miesiąc odrętwienia rządu, 32 dni bez decyzji, stosowanie półśrodków — gdy trzeba było organizacyjnego czynu — to okres rządu p. Grabskiego.

Odchodząc [illegible]. Grabski, zestawił w przemówieniu do urzędników bilans swej działalności, w którym nawet nieszczęścia ojczyzny posłużyły mu do autoreklamy: "W czasie mego urzędowania nie było ani jednego strajku, ani zaburzenia wewnętrznego".

Pamiętajmy o żołnierzu polskim!

Na miły Bóg! To przecież zasługa robotników i ich patrjotycznego uczucia, a nie ministrowania prawicy. I chlubi się p. Grabski, że przeprowadził reformę agrarną, a zapomina, że jego własne stronnictwo opóźnieniem tej reformy sprowadziło na kraj niepowetowane szkody. Doprowadziłem do zawieszenia kroków nieprzyjaznych między Polską a Czechami — woła z emfazą p. Grabski. Dziś mamy rezultat: utrata Śląska, a Czesi dalej wstrzymują transporty amunicji. Chwali się, że "pobór odbywał się w należytym porządku".

Dobrze jest czasem ukazać komuś fizjognomję jego w zwierciadle, a że narodowo - demokratyczne zwierciadło jest dla p. Grabskiego chyba korzystne, więc zacytuję tutaj wedle "Słowa Polskiego" przebieg wiecu we Lwowie za zaproszeniami, zwołanego przez dra Głąbińskiego w dn. 25 lipca. Inż. W Wolski stwierdza: "Społeczeństwo wyłania z siebie, co tylko w danej chwili ofiarować może. Nie dopisała jednak władza. Te jej apele z wezwaniami, gdy właściwie można było rzucić rozkaz (oklaski), nie prowadzą do celu. Trzeba było powołać roczniki, energicznie pobór przeprowadzić — a to się nie stało".

"Kluczem sytuacji jest wytworzenie silnej władzy, to też jednym z pierwszorzędnych nakazów chwili jest wołanie do R .O. P. o silny, twardy rząd. (Burzliwe oklaski).

Mówca stawia następującą rezolucję, uchwaloną wśród burzliwych oklasków:

"Zebrani dnia 25 lipca 1920 w sali Sokoła-Macierzy obywatele miasta Lwowa jednomyślną uchwałą zwracają się do Rady obrony państwa z błagalną prośbą o możliwie szybkie i wydatne wzmożenie egzekutywy i zaostrzenie form administracji krajowej, któreby pozwoliło jej wreszcie zerwać z niewczesnym systemem "wezwań" i "zarządzeń", a zastąpić go bezwzględnym, nieubłaganie przeprowadzanym rozkazem. Brak takiej żelaznej władzy w takiej, jak obecna chwili nietylko opóźnia akcję obronną, ale widomie demoralizuje społeczeństwo, rozzuchwala żywioły wrogie, omija oporne i obojętne, a żalem i goryczą napełnia tych, którzy krwawiąc na froncie lub w innej obywatelskiej ścierając się służbie, patrzeć muszą na jawniejszą coraz i czelniejszą bezkarność egoizmu i podłoty".

Rychło na szczęście spełniły się życzenia zgromadzonych, bo już w poniedziałek 26 bm. w miejsce gabinetu p. Grabskiego, który tak ostro, a słusznie stronnicy właśni ocenili, wstąpił rząd W i t o s a i D a s z y ń s k i e g o.

Jan Wasung.

Bezpartyjna obrona państwa.

Z poważnych kół piszą nam: W ostatnich dniach prowadzono werbunek ochotników pod firmą różnych partyj politycznych. Nadużywano zwłaszcza w tym celu nazwiska gen. Hallera tak, że uważał on za stosowne ogłosić publicznie, iż nie należy prowadzić zaciągu ochotników pod sztandarem poszczególnych osób lub haseł, lecz wyłącznie dla jednej Armji polskiej.

Również ważną rzeczą jak tworzenie armji jest wzmacnianie skarbu polskiego przez zbiórkę złota. Niestety, tutaj także prowadzi się działalność pod egidą pewnych ugrupowań politycznych. Działalność ta powinna być skupiona w jedynie uprawnionej do tego instytucji tj. „Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej". Pomoc przy zbiórce złota jakiejkolwiekbądź instytucji jest bardzo pożądana, ale powinna się ona ograniczyć do zbiórki z wykluczeniem przechowywania złota czy to u osób prywatnych, czy w bankach prywatnych.

„Organizacja Narodowa Kobiet" podjęła myśl zbierania złota i srebra na podkład waluty, byłoby przeto pożądanem, aby codziennie ogłoszono w dziennikach, jakie ilości złożono w P. K. K. P.

Rosjanie antiboszewiccy przeciw ofenzywie sowieckiej

Wychodząca w Warszawie rosyjska „Swoboda", organ antibolszewickich emigrantów rosyjskich, zaliczający do swoich współpracowników ludzi tej miary jak głośny socjal.-rewolucjonista Sawinków, powieściopisarz Mereżkowskj — w tym samym duchu działa również znany przywódca kadetów Rodiczew — pisze z powodu obecnej ofenzywy bolszewickiej (cytujemy według „Gazety Warsz."):

„Każdy wystrzał armatni w stronę Warszawy to uderzenie młotka, zabijającego wierzch czerwonej trumny, który przygniata Rosję. Nie Rosja idzie na Polskę, do Polski przesunął się cmentarz rosyjski. Zmartwychwstała Polska zamierzała rozpocząć nowe życie na skraju cmentarza, przepełnionego niepogrzebanymi trupami. Cmentarz ten nasuwa się obecnie na Polskę i przygniata ją trupami, zarazą powietrze, którem oddycha. Oczyścić cmentarz rosyjski bez Rosjan niepodobna i jedno z dwojga: albo obok zmartwychwstałej do nowego życia Polski zasiędzie zmartwychwstała Rosja, albo znajdą się we wspólnym grobie, na którem porośnie sowiecka trawa spustoszenia".

Jak brzmią warunki Lloyd George'a?

„Gaz. Warsz." donosi z Paryża:

„Warunki, jakie nam postawił Lloyd George i jakie Polska przyjęła, a od jakich premjer angielski uzależnił wysłanie swojej noty do sowietów z domaganiem się rozejmu na froncie polskim są niesłychanie ciężkie. Jak wiadomo jest ich sześć, a mianowicie:

1) Polska cofnie swe wojska na linji granicy tymczasowej z dnia 8. grudnia 1919,

2) Zgodzi się na taką linję wschodnią, jaką wykreślą jej sojusznicy,

3) W sprawie Galicji wschodniej,

4) W sprawie Gdańska, i

5) W sprawie Śląska Cieszyńskiego zgodzi się Polska na takie rozwiązanie spraw, jakie im dadzą sojusznicy;

6) Polska weźmie udział w rokowaniach pokojowych z sowietami, jakie odbędą się w Londynie, i w których wezmą także udział Finlandja, Łotwa, Litwa i Galicja Wschodnia".

Pod broń!

WERBUNEK OCHOTNIKÓW.

"Małopolskie oddziały armji ochotniczej" (bryg. pułk. Czesław Mączyński). Ochotnicy zgłaszają się w koszarach przy ul. Zamarstynowskiej l. 7. Tam zgłaszają się oficerowie, nie będący w czynnej służbie.

Detachement rotmistrza dra Romana Abrahama — w koszarach zamarstynowskich lub przy ul. Kopernika l. 20.

Artylerzyści - ochotnicy, nie będący w wieku poborowym, mają się zgłaszać do dowództwa artylerj Małopolskich oddziałów armji ochotniczej pułk. Śniadowskiego przy ul. Zamarstynowskiej 7.

Jazda A. O. bryg. Mączyńskiego. Podoficerowie i żołnierze, którzy kiedykolwiek służyli pod dowództwem Romana Augustynowicza, zgłaszają się w koszarach przy ul. Zamarstynowskiej 7.

Ochotnicza służba sanitarna (maj. lek. dr. Lesław Węgrzynowski). Lekarze(rki), medycy(czki), sanitarjusze(szki), nie będący obecnie w czynnej służbie zgłaszają się w koszarach Jabłonowskich, objekt X (między 12—14 godz.).

Oddziały wojsk łącznośc. Żołnierze, którzy służyli w armjach zaborczych lub w W. P. w oddziałach telegr., telef., radjotel.; tudzież młodzież szkół technicznych i przemysłowych: w DOG. (pl. Bernardyński l. 6, schody nr. II, od godz. 8—13).

Współudział nauczycielstwa w akcji obrony państwa.

Z Warszawy piszą nam 29 lipca:

Wobec powagi chwili obecnej zarząd główny Z. P. N. S. P. w Warszawie wystosował okólnik do zarządów oddziałów powiatowych i ognisk, podając w nim szczegółowe wskazówki, dotyczące współudziału nauczycielstwa w akcji obrony państwa. Na apel zarządu głównego nauczyciele zdolni do broni wstępują w szeregi żołnierskie. Wszyscy rozwijają propagandę w tym kierunku wśród społeczeństwa. Pozostali wytężają wszystkie siły w pracy około podtrzymania ducha w Narodzie i wiary we własne siły. Organizacja nauczycielska za najważniejsze swe zadanie uważa tchnąć w ogół miłość dla żołnierza, nawiązanie z nim serdecznych bratnich węzłów aby ten żołnierz polski wewnątrz kraju i na froncie zrozumiał że jest „kością z kości naszych i krwią z naszej krwi". Wielkie odpowiedzialne zadanie spełniają nauczycielki w organizowaniu pomocy dla żołnierzy we współpracy w „Czerwonym Krzyżu" zakładaniu schronisk dla ewakuowanych. W kraju powstają komitety pomocy dla uchodźców. Całe nauczycielstwo rozwija szeroką propagandę za największym udziałem licznych warstw społeczeństwa w subskrypcji pożyczki odrodzenia, która staje się obecnie pożyczką obrony państwa.

W najgłębszem przekonaniu, że dziś wszyscy i wszystko powinni złożyć na ołtarzu ojczyzny zarząd główny Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych składa fundusz zbierany na budowę własnego domu w Warszawie w kwocie 1 miljona marek na pożyczkę obrony państwa. Polska niepodległa — Polska przyszłości to dzisiaj nasza największa troska i staranie.

Wszystko dla frontu.

Na rzecz armji ochotniczej

złożyli Wp. Józef, Jadwiga i Witold Zgórscy 25,000 mk. Dyrekcja szkoły męskiej im. św. Magdaleny we Lwowie 1758 mk. Ludwik Janowski, komisarz i kierownik komisorjatu dz. II. 2,657 mkp. Aniela i Franciszek Biesiadeccy z Firlejowa 5,000 mkp. Firma D. Körner, zakład introlig. 500 mkp. Stanisław hr. Wiśniewski 10,000 mkp. — Za dary składam w imieniu armji ochotniczej najserdeczniejsze podziękowanie. — **Lamezan-Salins,** gener.-por.

OFIARNOŚĆ Hr. ANDRZEJOWEJ POTOCKIEJ:

Hr. Krystyna Andrzejowa Potocka subskrybowała imieniem swojem i swoich dzieci 8.000.000 marek polskiej pożyczki odrodzenia; złożyła do rąk Naczelnika Piłsudskiego gotówką 1,000.000 mk. na wojsko polskie ochotnicze; pomimo zwolnienia pałacu pod "Baranami" w Krakowie od pomieszczenia w nim szpitala wojskowego, odstąpiła ten pałac na dalszy okres dobrowolnie i całkiem bezpłatnie na ten sam cel; ofiarowała dla wojska polskiego bezpłatnie 5 prc. koni folwarcznych; wreszcie wszystkim tym urzędnikom swym i służbie, którzy się zgłoszą jako ochotnicy do wojska, zapewniła dla ich rodzin pełne pobory przez cały czas służby na froncie, a dla nich samych posady, gdy powrócą z wojny.

Towarzystwo „Bałtyk" dla armji.

Nowo zakupiony okręt pasażerski holownik ofiarowało akcję tow. „Bałtyk", zorganizowane przez gen. Roję na Pomorzu, wojskowości dla strzeżenia granicy wzdłuż linji dolnego brzegu Wisły, a także zatoki Puckiej aż do latarni na półwyspie Hel. Towarzystwo oddało okręt do dyspozycji wojska na czas wojny bezpłatnie.

65-letni ochotnik ofiarował 250,000 marek na szwadron.

Kraków. (Pat). Obywatel ziemski p. Piotr Szymberski 65-letni starzec zgłosił się dnia 29. bm. w Krakowie jako ochotnik do służby na froncie przy 1 pułku ułanów, a równocześnie ofiarował na szwadron 250.000 mk.

Prasa na froncie.

Warszawa. Wydział prasowy ministerjum spraw wojskowych nadsyła co następuje: Zadaniem gazet, wysyłanych na front, powinno być dostarczanie żołnierzowi lektury i wiadomości pokrzepiających, dodających otuchy i bodźca do ukończenia wielkiego dzieła obrony, opartego na zgodzie i jedności całego społeczeństwa.

Dlatego też wszelkie artykuły lub notatki, poddające ostrej i gwałtownej krytyce rząd, dowództwo oraz plany strategiczne, mącą spokój w szeregach armji, podkopując jednocześnie powagę zwierzchności.

Niechaj więc zgrzyty i spory naszego życia politycznego nie docierają do frontu, niech tam nie osłabiają ducha i nie odciągają uwagi żołnierza od jego celu, który przecież jest celem całego narodu.

Od ludu zależy ocalenie Ojczyzny.

Odezwa premiera Witosa do włościan.

WARSZAWA. (Pat.). Prezydjum rady ministrów nadsyła nam następującą odezwę p. prezydenta ministrów do włościan: Bracia włościanie na wszystkich ziemiach polskich! W chwili dla państwa i dla was, bracia, przełomowej; wola stronnictw sejmowych powołała mnie do objęcia steru rządu w Polsce. Oddając władzę prezydenta ministrów w moje ręce, stronnictwa zadokumentowały że

PAŃSTWO POLSKIE JEST I POZOSTANIE PAŃSTWEM LUDOWEM.

Oddając ją w moje ręce w czasie dla państwa najcięższym, stwierdziły, że ratunek może i powinien dać państwu lud, prawowity jego gospodarz. Bolszewicy runęli na nasze ziemie i wdarli się już do naszych wsi i miast. Niosą zniszczenie i zagładę dla państwa i niewolę dla ludu.

OD WAS, BRACIA WŁOŚCIANIE ZALEŻY, CZY POLSKA BĘDZIE WOLNEM PAŃSTWEM LUDOWEM,

w którem lud będzie rządził i żył szczęśliwie czy też stanie się niewolnicą moskiewską. Za to, czy Polskę, czy państwo obronimy przed zagładą, siebie przed jarzmem niewoli, rodziny nasze przed nędzą, a całe pokolenia nasze przed hańbą,

ZA TO MY, BRACIA WŁOŚCIANIE, ODPOWIEDZIALNOŚĆ PONIESIEMY

i ponieść musimy. Od kogoż Polska ludowa może wymagać ratunku? W pierwszym rzędzie od nas, bo my jesteśmy najliczniejsi bo nam ona największej dać może w przyszłości. Państwo, to naród, państwo, to wy. W tej chwili delegaci nasi przeszli przez front rosyjski, aby z bolszewikami umawiać się o rozejm. Nie wiemy, jakie nam bolszewicy postawią warunki rozejmu. Gdyby się okazało, że bolszewicy nie zrezygnowali z zamiaru zniszczenia naszego niepodległego bytu, to rząd takich warunków nie będzie mógł przyjąć i nie przyjmie. Rozejm zresztą nie jest jeszcze pokojem. Musimy więc być przygotowani na dalszą wojnę z bolszewikami. Wojny tej szczerze pragniemy uniknąć.

CHCEMY POKOJU, ALE NIE POKOJU HAŃBIĄCEGO, NIE POKOJU ZA WSZELKĄ CENĘ.

Nie wolno nam ani się zhańbić, ani naszej niepodległości zatracić, ani przyszłych pokoleń zasądzać do niewolniczej pracy u obcych. Gdyby zaszła potrzeba musimy podjąć walkę na śmierć i życie, bo

LEPSZA NAWET ŚMIERĆ, NIŻ ŻYCIE W KAJDANACH,

lepsza śmierć, niż podła niewola. Niech każdy z was spełni swój obowiązek.

KTO Z WAS ZDOLNY DO NOSZENIA BRONI — NA FRONT!

Największy obowiązek każdego Polaka, to służba w obronie Ojczyzny. Na polu walki, na froncie, miejsce dziś dla każdego, kto broń udźwignąć potrafi. Inni zaś dać muszą ofiary pracy i mienia. Każdy wójt, każdy sołtys ma pilnować, aby we wsi czy gminie wszyscy wezwani do wojska znaleźli się w szeregach, by w żadnej wsi nie było ani jednego dezertera by w każdej wsi zdolni do broni poszli do armji, by każdy, kto może, kupił pożyczkę państwową; by śpieszył z wszelką dla państwa pomocą. To wam nakazuje Ojczyzna, to wam nakazuje rząd. — Prezes ministrów: Wincenty Witos. Warszawa, 30. lipca 1920.

Apel prez. Witosa do urzędników.

Warszawa. (PAT.) Prezydent ministrów Witos wydał obszerną odezwę do wszystkich urzędników i funkcjonarjuszy państwowych, w której zwraca uwagę, iż w państwie demokratycznem, jakiem jest Polska, nie mogą się zdarzać wypadki nierównomiernego traktowania obywateli przez urzędników państwowych. W jak najszersze warstwy społeczeństwa musi się wszczepić przekonanie, że faktycznie w Polsce nie istnieją żadne przywileje stanowe, a włościanie i robotnicy powinni odczuć, iż Polska jest matką jednakowo troskliwą dla wszystkich swoich obywateli. Muszą więc zniknąć natychmiast wszelkie protekcje i niepunktualności w urzędowaniu funkcjonarjuszy państwowych, a każdy bez wyjątku obywatel musi mieć jednaki dostęp do każdego urzędu. W ten tylko sposób w rzeszach włościańskich rozbudzić można przywiązanie i zaufanie do państwa polskiego. Nie wątpię — są końcowe słowa odezwy — że panowie urzędnicy zastosują się do tych wytycznych i przez odpowiednie postępowanie spotęgują w masach świadomość, że Polska ludowa jest faktem a nie marzeniem. Wszczepienie tej świadomości i wiary w masy jest kamieniem węgielnym trwałości, szczęścia, a zarazem rozwoju Rzeczypospolitej.

Pomoc militarna ententy dla Polski.

Nauen. (PAT.) Radjo. Prasa berlińska przynosi doniesienie dzienników paryskich, według których ententa przygotowuje wielką pomoc militarną dla Polski.

Londyn PAT.) Cała prasa Northclifa atakuje Lloyda Georgea za jego politykę na wschodzie i broni jednocześnie stanowiska Francji, domagającej się wystąpienia zbrojnego przeciw Rosji sowieckiej. W gabinecie angielskim jest silny prąd przeciw rosyjski.

—o—

Gubernator wojenny dla Warszawy.

Warszawa. (Pat) „Kurjer Poranny" podaje: Ma być utworzone stanowisko gubernatora wojennego w Warszawie i okręgu. Gubernatorem ma być mianowany gen. Latinik.

—•••—

Hakata w Gdańsku.

Gdańsk. (Pat) Ostatnie posiedzenie konstytuanty gdańskiej udowodniło, że w akcji przeciwko Polakom zgodne są wszystkie stronnictwa konstytuanty gdańskiej od najskrajniejszej prawicy do najskrajniejszej lewicy. Wszystkie wnioski polskie, zgłoszone na ostatniem posiedzeniu, odrzucono. Pod koniec posiedzenia zaznaczył inż. Grobelski, że konstytucja, która praw polskich nie zabezpieczy, będzie ona przez Polaków odrzucona i będą oni przeciwko niej zawsze występowali.

NAPAD NA POCIĄG POLSKI W GDAŃSKU.

WARSZAWA. Do "Kurjera Warszawskiego" donoszą z Gdańska: Dnia 29 lipca około godz. 6 po południu bandy robotników niemieckich rozpoczęły napadać na oficerów i żołnierzy polskich i angielskich na ulicach. Około godz. 10 wieczorem, gdy wyruszyć miał pociąg z Gdańska do Warszawy tłum niemiecki usiłował zdobyć komendaturę polską na dworcu, ale został przez kilku żołnierzy angielskich grożących użyciem broni palnej, odparty. Innej gromadzie robotników niemieckich udało się wtargnąć na peron. Zaczęto wywłóczyć z pociągu warszawskiego oficerów i żołnierzy polskich. Jeden oficer i jeden żołnierz odnieśli rany ciężkie od noży, trzej inni są wprawdzie lżej pobici i poranieni, ale stan ich był taki, że musiano ich także przenieść do lazaretu. W pociągu napadniętym znajdował się członek wydziału wykonawczego S. S. S., p. Roman Podolski który bawił w Gdańsku w sprawach związanych z wyładowywaniem amunicji angielskiej dla Polski. Napad uważać należy za zemstę robotników niemieckich, którzy — jak wiadomo — odmówili wyładowania amunicji. Gdy pracę tę wykonali żołnierze angielscy, urządzono zamach na pociąg wiozący oficerów i żołnierzy polskich. Podczas rozruchów raniono także dwóch żołnierzy angielskich.

Ruch powstańczy w Rosji gwałtownie wzrasta.

Lublin. (PAT.) „Ziemia Lubelska" wydała wczoraj nadzwyczajny dodatek, w którym donosi następujące szczegóły o ruchach powstańczych na tyłach operujących wojsk bolszewickich, które to rozruchy na prawo-dnieprzańskiej Ukrainie przybrały olbrzymie rozmiary. W celu walki z powstańcami dowództwo bolszewickie zmuszone było wycofać z linji walk na froncie polskim 14 i 16 dywizję. Specjalna armja ekspedycyjna tłumiąca dotychczas zaburzenia na Ukrainie okazała się niewystarczającą. Powstanie na Ukrainie przybrało odrazu ogromne rozmiary i rozszerza się z błyskawiczną szybkością. Cała prawo-dnieprzańska Ukraina objęta jest pożarem powstania. W rejonie Lityn-Winnica operuje znany Szetela na czele 5000 dobrze uzbrojonych ludzi, w rejonie Stawiszcza-Taracza-Tetija oddziały powstańcze walczą pod dowództwem Kurowskiego. W rejonie Hajsyna operują z powodzeniem oddziały Wołyńca.

*

Berlin. (PAT.) Radjo. „Telegr. Union" z Kopenhagi. Były bolszewik nazwiskiem Machno zorganizował w Rosji armję składającą się z 200.000 (?) ludzi, walczącą przeciw wojskom sowietów. Armja ta maszeruje w kierunku północnym i zajęła już cały szereg miast. Faktycznym dowódzcą armji Machny jest kobieta Marja Nikiforowna. Machno zajął Jekaterynosław i ma zamiar połączyć się z gen. Wranglem celem wspólnej akcji w kierunku północnym.

Lenin nie wierzy w bolszewizm w Polsce.

Nauen. (Pat) Radio. Lenin w przemówieniu swojem, wygłoszonem w moskiewskim Teatrze Ludowym, oświadczył, że Rosja prawdopodobnie wbrew swemu pragnieniu pertraktowania z Polską komunistyczną, będzie musiała zawrzeć pokój z obecnym rządem polskim. Rosja — powiedział Lenin — jest laboratorjum rewolucji światowej, i dlatego musi unikać zarówno klęsk, jak i szybkiego lecz nietrwałego zwycięstwa.

O udział Czechów i Węgier w akcji przeciw bolszewikom.

Nauen. (Pat) Radio. Wiedeńskie dzienniki donoszą ze źródeł czeskich, że wysłana do Warszawy misja francusko-angielska wysłała jednego ze swoich członków do Pragi, który ma z tamtejszemi wpływowemi osobami naradzić się w sprawie przygotowania akcji przeciw armji sowieckiej. Również Węgrzy mają odegrać w tem pewną rolę.

Mordy litewskie w Sejnach.

Warszawa. (Tel. wł.) Po opuszczeniu Sejn przez wojska polskie, wkroczyły tam oddziały litewskie, które poczęły się znęcać nad ludnością polską. Zamordowano cały szereg osób, między innemi Dominika Zieniewicza, Cyprjana Machowskiego, Stanisława Kozakiewicza, Jana Płoneckiego i dwóch Polaków niewiadomego nazwiska. Pozatem pobito i wywieziono w głąb Litwy wiele innych osób. Mordowanie ludności polskiej odbywa się w dalszym ciągu.

Prusy wschodnie podstawą operacyjną ententy.

Nauen. (Pat) Radjo. Tutejsza stacja iskrowa niemiecka rozesłała następującą depeszę: We wschodnich terytorjach Niemiec panuje wielkie zaniepokojenie z powodu zbliżania się wojsk bolszewickich do granicy niemieckiej. Według wiarygodnych doniesień z zagrożonych dystryktów granicznych, istnieje plan obrania terenu plebiscytowego za podstawę operacyjną koalicji przeciwko sowieckiej Rosji i obsadzenia go. Niemieccy kolejarze w Prusach wschodnich i w Ełku wzbraniali się odtransportować wojska włoskie, jeżeli im Włosi nie zagwarantują, że ich wojska nie wystąpią przeciwko Rosji. Wojska koalicyjne gromadzą się w Olsztynie.

Anglja wypiera się Wrangla.

Königswusterhausen. (Pat) Radjo. Rząd angielski oświadczył — biorąc pod uwagę odpowiedź Rosji w sprawie propozycji rozejmu — gotowość ułatwienia podróży Kamienowowi, Krassinowi i Milutinowi, i proponuje, ażedy wymienieni byli upoważnieni nietylko do obrad nad stosunkami handlowymi, lecz także tymczasowymi postanowieniami w sprawie mającej się odbyć konferencji pokojowej, wreszcie zrzuca wszelką odpowiedzialność za ofenzywę generała Wrangla, oświadczając, że rząd angielski zawiadomił Wrangla o decyzji rządu rosyjskiego.

Ewakuacja banków lwowskich.

Galicyjski bank hipoteczny nadesłał nam następujący komunikat: „Zakład nasz urzęduje nadal bez przerwy w poniedziałki, środy i piątki, zaś dla subskrypcji pożyczki państwowej codziennie“.

Przy tej sposobności przypominamy, że w naszym artykule onegdajszym nie twierdziliśmy wcale, jakoby którykolwiek z banków lwowskich skutkiem ewakuacji przestał urzędować, zaznaczyliśmy natomiast, że „we Lwowie zostały tylko ekspozytury banków z bardzo małym zapasem gotówki i bardzo szczupłym personalem“.

I tak jest rzeczywiście z bardzo małemi wyjątkami. Wszak olbrzymią większość personalu bankowego wraz z dyrektorami we wtorek ubiegły wywiózł ze Lwowa bankowy pociąg ewakuacyjny złożony z kilkunastu wagonów. Dla usunięcia wszelkich nieporozumień byłoby wskazanem, aby banki i instytucje finansowe podały, wielu z dyrektorów wyjechało, a wielu zostało we Lwowie, tak samo wielu urzędników zostało.

Nie rozwiązuje to kwestji, jeżeli w banku został ten lub ów urzędnik, nie dysponujący znaczniejszemi funduszami.

Sytuacja bojowa.

(Od naszego referenta wojennego).

(v) Nie potrzeba było sztabowca, każdy żołnierz z frontu to rozumiał, że zapędom partyzantki bolszewickiej tamę może położyć tylko zasilenie frontu nowymi oddziałami, tworzenie coraz gęstszej linji frontu.

Partyzantkę łatwiej jest prowadzić tej stronie, która rozporządza większemi siłami, a przedewszystkiem kawalerją, która operuje na obcem terytorjum. W takiem dogodnem położeniu znajduje się armja bolszewicka — stąd jej sukcesy.

Przeciw takiej walce nieprzyjaciela jedynie skutecznem jest utworzenie jednolitego kordonu frontowego.

Do tego zmierzało Naczelne Dowództwo, żądając rekruta i rozpisując werbunek ochotniczy.

Skutki zgęszczenia frontu dały się już odczuć na północy, gdzie wojska nasze oparły się o Narew.

Również kontrakcja naszej kawalerji w rejonie Brodów daje pomyślne wyniki. Sytuacja dla Lwowa nie pogorszyła się.

Na tyłach wojsk bolszewickich nie widać zupełnie żadnych rezerw.

Z ostatnich komunikatów sztabu można wnosić że front nasz zaczyna nabierać charakteru frontu tyraljerskiego, a to wskutek napływających nowych sił i ochotników na front.

Dwa wielkie uderzenia na północy i na południu zostały zahamowane dzięki naszej kontrakcji, polegającej głównie na zgęszczeniu frontu.

W krwawym turnieju.

—o—

W krwawym turnieju straciliście marnie
Chwalebne wieńce i mocne puklerze —
Jak bez odwetu, tak jakoś bezkarnie
Idą nad wami klęski i grabieże.

Gdzie są te znicze z ofiarnych ołtarzy
I krew powstańców, co przez sto lat ciekła,
Gdzie macie zbroje grunwaldzkich husarzy
W którą napróżno moc krzyżacka siekła?

Z trwogi śmiertelnie pobladły wam czoła,
Drżące bezsilnie opadają dłonie —
A przecież macie ten miecz archanioła,
Przed którym ludy klękały w pokłonie.

Dzisiaj wróg depta po Piastowym łanie,
Niewola stoi dziś na waszym progu
A wy mówicie, że wam sił nie stanie
Do walki, kłamiąc i sobie i Bogu.

Ludu ogromny! — Czas zakasać ręce,
Bo oto przyszedł wielki dzień roboczy
Walmy w złość wroga, chociażby nam w męce
Ciężkich wysiłków znój zalewał oczy.

Roman Dragan.

Kronika.

We Lwowie.

— ROCZNICA STRACENIA Wczoraj minęła 73 rocznica bolesnej chwili, jaką przeżywali mieszkańcy Lwowa. Kaci austrjaccy wywieźli rankiem 31 lipca z gmachu sądowego przy ul. Batorego na górę Kleparowską dwóch skazańców: Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, bojowników sprawy narodowej, szermierzy niepodległości Polski. Przez mur bagnetów przejechały wozy skazańców na miejsce stracenia i wkrótce zawisły na szubienicach dwa ciała męczenników narodowych. Nie zapomniały o nich pokolenia. Rok-rocznie czczono we Lwowie ich pamięć. Tysiące rodaków gromadziły się w dniu 31 lipca na wzgórzach kleparowskich, pod pomnikiem i krzyżem padały słowa hołdu i pieśń patrjotyczna odbijała się echem o sąsiednie wzgórza. Bywało i tak, że policja austrjacka wpadała w tłum i rozpędzała szablami rzesze patrjotyczne...

Wczoraj wieczorem delegacja Stow. "Gwiazda" złożyła bukiet kwiatów na pomniku niezapomnianych bohaterów.

— **Na skarb polski.** Złoto i srebro, jako podkład waluty polskiej, to materjalna podstawa obrony i odrodzenia. Pokonamy wrogów ofiarnością krwi i mienia! Lwów złożył w przeciągu tygodnia na podkład waluty polskiej dla skarbu państwa 100 kg. srebra i 3 kg. złota. Wszystko umieszczone w Polskiej kasie pożyczkowej. Ofiary przyjmuje w dalszym ciągu N. O. K., Ossolińskich 11, II podwórze, I piętro, od 10—12 i od 5—7.

— **Nowy portret Naczelnika Państwa** pojawił się we Lwowie nakładem uniwersytetu żołnierskiego D. O. E. szóstej armji (Kopernika 36.). Portret jest dziełem lwowskiego artysty malarza Józefa Kidonia i wykonany został w tutejszej litografji akc. towarzystwa. Odznacza się on szczególnie wielkiem podobieństwem. Cały dochód z rozsprzedaży portretu przeznaczono na oświatę wśród żołnierzy. Portret jest do nabycia w uniwersytecie żołnierskim, Kopernika 36.

— DESZCZ I CHŁÓD. Uwzięła się na nas nawet przyroda i dokucza nam srodze. Od kilku dni horyzont chmurny, mglisty, chwilami kapi; sączy deszczyk, chwilami leje, jak z cebra, a na dobitek zimno. Ostatki lipca sprawiają wrażenie późnej jesieni, jeno zieleń krzewów i drzew przypomina, że przecież jeszcze mamy mieć lato. Na polach mnóstwo pszenicy, jęczmienia na pniu, tu i ówdzie mokną snopy żyta na ściernisku złożone. I jeśli tak dłużej kaprysić będzie pogoda, grozi klęska dalszym zbiorom. Czyż mało jeszcze klęsk nas dotyka?

— **Mianowanie.** Delegatem komisarjatu rządowego polskiego Czerwonego Krzyża do spraw rosyjskiego Czerwonego Krzyża i do wszelkich spraw tego rodzaju zamianowany został p. Stefan Osowiecki.

— **Zbiórka po domach.** Ochotniczy komitet wojskowo-przemysłowy, zawiadamia że celem przysporzenia niezbędnych dla frontu przedmiotów rozpocznie od poniedziałku zbiórkę od domu do domu i prosi ofiarne obywatelstwo o przygotowanie: plecaków, chlebaków, menażek, łyżek, noży, widelców, manierek, kubków, części umundurowania i uzbrojenia, bielizny, mundurów, odpadków metali i t. p. Delegaci komitetu pokwitują ofiarowane przedmioty.

— Z KOMITETU "DZIECI NA WIEŚ". Powrót I. serji kolonji leczniczej dziewcząt z Rabki nastąpi we środę 4 sierpnia rano. Rodzice zechcą zgłosić się po odbiór dziatwy na dworzec.

— **Pod adresem herbaciarni „Białego Krzyża“.** Zgłosili się w naszej redakcji żołnierze ze skargą na pobieranie wysokich cen w herbaciarni „Białego Krzyża“ na głównym dworcu. Pokazano nam bułeczkę białą, bardzo maleńką, za którą pobierają w tej herbaciarni 2 marki, za papierosy z króciutkiem paleniem 7 sztuk 5 marek. Wydają się żołnierzom te ceny za wysokie, zwłaszcza, że czytali w dziennikach ofiarne datki na tę herbaciarnię. Możeby zarząd herbaciarni zechciał rozpatrzeć powyższą skargę i usunąć żale naszych bohaterskich żołnierzy.

— **Podwyżka taryfy kolejowej.** Od 1 sierpnia ceny biletów osobowych oraz opłaty za bagaże pasażerskie podniesione zostały o 100%.

— **Ewidencja mężczyzn od 17 do 50 roku życia.** Ogłoszono w tych dniach we Lwowie, że wszyscy mężczyźni od 17 do 50 r. życia, z wyjątkiem urzędników państwowych, mają się zgłaszać do komisarjatów celem sporządzenia ewidencji. Tymczasem w komisarjatach oświadczają, że tu się nie przyjmuje zgłoszeń, lecz w ratuszu w biurze wojskowem i to tylko do g. 12 w południe. Jest tu jakieś widocznie nieporozumienie, które trzeba natychmiast wyjaśnić. Nasuwa się też uwaga, że mnóstwo mężczyzn zajętych jest do południa przy pracy od której uwolnienie naraża ich na stratę. Należałoby tedy wybrać odpowiedniejszą chwilę, na czem zyska bezwarunkowo liczba zgłoszeń.

— **Ostrożnie z bagażami w wagonach.** Wypadek poniżej podany powinien być przestrogą dla tych, którzy składając bagaże w wagonach, przekonani są, że miejsce to jest pewne i nie należy już zwracać na nie uwagi. Onegdaj wyjeżdżał ze Lwowa dr. Jan Węgrzyński, syndyk Wydziału krajowego i złożył w wagonie walizkę, zawierającą akta, futro wartości 50.000 marek i dwa ubrania marynarkowe. Podpatrzył to jakiś złodziej i skorzystawszy z odpowiedniej chwili, wyciągnął walizkę przez okno i znikł wraz z nią z peronu.

— TWARDY SEN. W parterze domu pod l. 2 przy ul. Kurkowej mieszka od frontu dr. Teodozy Wojewódka. Zasnął on wczorajszej nocy tak twardo, że jakiś złodziej mógł podważyć okno, wejść do pokoju zabrać portfel, zawierający 1000 marek, dwa złote i jeden srebrny zegarki i najspokojniej odszedł, skąd przyszedł, zapewne bez przepustki nocnej.

W Polsce i na świecie.

— **Generalny komisarz Minkiewicz powrócił.** Jak donosi „Kurjer Warszawski“, były minister aprowizacji, który zajmował w ostatnich czasach stanowisko generalnego komisarza Wołynia i frontu podolskiego, p. Antoni Minkiewicz, przedostał się z poza frontu i bawi od tygodnia w Gdyni, wraz z rodziną.

— **Z karty żałobnej.** W Krakowie zmarł w 53 r. życia Wiktor Schmidt, dyrektor gimnazjum Sobieskiego.

— **WOBEC POWAGI CHWILI.** Z Krakowa donoszą nam: Właściciele lokalów kawiarnianych i restauracyjnych wobec powagi chwili uchwalili jednomyślnie zaprzestać wszystkich muzyk w lokalach

— **Towarzystwo operowe w Krakowie** kończy w poniedziałek 2. sierpnia swój tegoroczny sezon letni w Krakowie.

— **Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich** wysłał do komitetu belgijskiego 7-mej olimpiady depeszę z tem, że ciężka sytuacja polityczna wywołała żywiołowy ruch wśród młodzieży polskiej, która gremialnie udała się na front, nie chcąc opuszczać ojczyzny w tak ciężkiej chwili. Depesza wyraża pewność, że patrjotyczna Belgja zrozumie dziś stanowisko młodzieży polskiej i nieobecność jej na międzynarodowem święcie wychowania fizycznego uzna za zrozumiałe.

Komunikaty.

Wydział Koła Polek Organiz. Narodowej Nr. 6. wzywa członkinie i Polki VI. Okręgu do wzięcia udziału w szyciu bielizny dla żołnierzy. Bliższe informacje i legitymacje wydaje się w sklepie „Orzeł Biały" ul. Leona Sapiehy 19.

—•■•—

NA GOSPODĘ na dworcu czerniowieckim złożyli urzędnicy lwowskiej dyrekcji kolej. 1251 marek, celem uczczenia pamięci śp. Rudolfa Hippmana.

—o—

I. Kompanja saperska Małop. Odz. Arm. Ochotn. zwraca się z prośbą o dostarczenie kilku ręcznych harmonji, materji czarnej, szkarłatu na wypustki mundurowe i materjału na wężyki. Rzeczy powyższe składać należy w Oddz. Prop. M. O. A. O. Akademicka 5. I. p.

—o—

II. Komp. telef. M. O. A. O. zachęcona dotychczasową ofiarnością prosi o dalsze pokrycie zapotrzebowania aparatów, suchych elementów itp. Zaofiarowane przedmioty składać należy w Oddz. Prop. Akademicka 5. I. p.

—o—

Wezwanie. Mimo kilkakrotnych wezwań ludność cywilna nie oddaje broni będacej w jej prywatnem posiadaniu. Wobec tego wzywam ponownie wszystkich mieszkańców m. Lwowa bez różnicy narodowości do bezzwłocznego złożenia nieoddanej jeszcze broni. W przeciwnym razie, z dniem 5 sierpnia 1920, na wypadek wykrycia gdziekolwiek broni białej czy palnej nieprawnie posiadanej, zastosuję z całą surowością ogłoszone sądy i kary. Pułkownik **Linda** m. p.

—o—

Wykazanie zapasów artykułów spożywczych.

Magistrat miasta Lwowa wzywa wszystkich właścicieli hurtowni, składów i sklepów do bezzwłocznego wykazania wszystkich zapasów artykułów spożywczych a to mąki, krup, kaszy, konserw i t. p,

Wykazy należy składać w Departamencie IX Magistratu.

Zatajenie lub zaniechanie tego obowiązku będzie dotkliwie karane

NEUMANN w, r.

We Lwowie dnia 31 lipa 1920 101

—o—

Gdzie oddawać konie. Uchodźcy przybywający do Lwowa z końmi, a którzy pragnęliby je sprzedać, mogą przedstawiać je wojskowej komisji remontowej. Komisja płaci ceny remontowe i urzęduje codziennie od godz. 8—1 i od 4—7 popołudniu na podwórzu dowództwa okręgu generalnego przy pl. Bernardyńskim l. 6. Zgłaszać się należy w protokole podawczym referatu koni wydziału IV., sztabu D.O.G, pl. Bernardyński l. 6, schody 9, I. p.

Wydzierżawienie niezagospodarowanych użytków rolnych.

WARSZAWA. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych ogłasza następujący komunikat:

Na posiedzniu Sejmu ustawodawczego w dniu 14. lipca 1920 r. została uchwalona ustawa w przedmiocie uzupełnienia i częściowej zmiany ustawy z dnia 18. marca 1920 r. o wydzierżawianiu niezagospodarowanych użytków rolnych.

Na mocy ustawy z dnia 18. marca 1920 r. ministerstwu rolnictwa i dóbr państwowych przysługiwało prawo wydzierżawiania przymusowego tych użytków rolnych w roku 1920 jedynie do dnia 1. lipca 1920 r. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych stwierdziwszy, że okres do dnia 1. lipca 1920 r. okazał się za krótki, aby ustawa mogła wywrzeć wpływ wystarczający na posiadaczy gruntów, leżących odłogiem, przez pobudzenie ich bądź to do samodzielnego zagospodarowania tych gruntów, bądź do wydzierżawiania ich w drodze dobrowolnej — wystąpiło do Sejmu o ustanowienie nowego terminu dla stosowania ustawy o dzierżawach przymusowych.

Na mocy zatem uchwalonej ustawy w roku bieżącym, przymusowe dzierżawy stosowane będą ponownie od dnia 13. września do 31. grudnia, o ile grunty, leżące odłogiem, nie zostaną do dnia 15. września przez swych posiadaczy wydzierżawione w drodze dobrowolnej.

Pomoc dla uchodźców.

Warszawa. Ogłoszono w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenie rady ministrów o ogólnej opiece nad ludnością ewakuowaną z terenów działań wojennych.

Brzmi ono j. n.: Ogólną opiekę nad ewakuowaną ludnością z terenów działań wojennych, obejmuje wyłącznie generalny komisarz państwowy urzędu JUR, działający w ścisłem porozumieniu z właściwemi władzami.

W szczególności do jego kompetencji należy: a) przewóz ewakuowanych, b) żywienie ich podczas drogi, c) rozmieszczanie uchodźców wewnątrz kraju w ścisłem porozumieniu z władzami wojskowemi i cywilno-administracyjnemi, d) dostarczanie środków finansowych i materjalnych, związanych z akcją ewakuacyjną, e) w miarę uwalniania terenów zajętych przez wojska nieprzyjacielskie reewakuacja uchodźców do miejsca stałego ich zamieszkania w zależności od wskazówek władz wojskowych, f) koordynacja pracy wszelkich organizacji społecznych, działających w powyższym zakresie, g) kontrola sanitarna — zgodnie z zarządzeniami naczelnego nadzwyczajnego komisarza do walki z epidemjami.

Na pokrycie wydatków rada ministrów uchwali — na wniosek ministerstwa skarbu — specjalne kredyty niezależnie od normalnego budżetu państwowego urzędu JUR.

Nekrologia.

†

Seweryna Kováts

ur. w r. 1850, zmarła po długich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 31. lipca 1920.

Na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie 2. sierpnia o godz. 11 rano z krypty kościoła OO. Bernardynów — zaprasza stroskana RODZINA.

†

Z Breymayerów

Amalja Stronerowa

wdowa po śp. Adolfie

zmarła dnia 30. lipca 1920 r., zaopatrzona św. Sakramentami, w 80 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 2. sierpnia 1920 r., o godz. 4-tej popołudniu z kaplicy Boimów na cmentarz Łyczakowski, o czem zawiadamia się krewnych i życzliwych znajomych.

II-gi kongres w Moskwie.

„Daily Herald" podaje porządek obrad kongresu III-ciej międzynarodówki w Moskwie: 1. Sytuacja polityczna i problemy III-ciej międzynarodówki. 2) Sprawa parlamentaryzmu. 3) Syndykaty i komitety fabryczne. 4) Sprawa narodowości i kolonji. 5) Sprawa rolna. 6) Nowe zgłoszenia partji uznających w zasadzie „platformę komunistyczną i warunki ich do przyjęcia do III-ciej międzynarodówki. 7) Ukonstytuowanie III-ciej międzynarodówki.

Złoto bolszewickie.

Z dzienników angielskich dowiadujemy się, że 93 skrzyń złota wartości 35 miljonów koron duńskich nadeszło do Christanji pod adresem pewnej firmy. Na interpelację z tego powodu w izbie gmin, Bonar Law odpowiedział, że rząd angielski w sprawy handlowe między Rosją a neutralnemi państwami mieszać się nie będzie.

Nadesłane.

(C. d. n.).

Ofiary i pokwitowania.

(Złożono w naszej Administracji.)

Na Małopolską armję ochotniczą:

Pp. Włodzimierzowie Tuccy 1.000 mk. Leon Rzędzianowski, Bybło via Halicz 50 mk. Adam Paszczyński, Bybło via Halicz 50 mk.

Zbyszko Leèg 20 mk.

Na ochotników armji polsk. w polu:

Panie Przemyślańskie ze zbiórki w mieście i okolicy 6.291 mk., 13 rubli carskich, 7 kor. w srebrze; 50 kor. drobne pap. i 2.86 kor. nikl. i miedz, monetą:

Na cele "Wszystko dla frontu":

Wiktor Karpina 1.000 mk. Zebrane przez J. Marksa w służbie W. Tuszyński 20 mk., Konecki 40 mk., Machowski 60 mk., K. Koch 40 mk., Stempień 20 mk.; Andrijczyn 25 mk., Boczoń 60 mk., Marks 100 mk. Razem 365 mk. K. A. 500 mk., Kazimiera i Janina Leèg 50 mk., Ku uczczeniu pamięci ukochanego ojca śp. dr. Bronisława Wolffa w czwartą rocznicę jego śmierci Marja Grzędzielska 100 mk. Marjan Skorupski, asyst. podatk. Rawa Ruska 50 mk. Inż. A. Lachowski, Tłumacz 1.000 mk. Zebrane przez funkcjonarjuszy zakładu i kraj. szkoły rzemiósł w Drohowyżu 2.061 mk. Zamiast wieńca na grób śp. Hubera urzędnicy poczt. w Gródku Jagiel. 103 mk. Urząd pocztowy Pomorzany 40 mk.; Matylda Matkowska, Mołotków p. Nadwórna 500 mk. Nadleśnictwo w Dobroszotowie z przepustek na drzewo 70 mk.

Na cele plebiscytowe:

Zamiast kwiatów na trumnę śp. Emilji z Albinowskich Holzerowej — Kazim. Albinowscy z Rudy 50 mk.

Na komitet pleb. Górnego Śląska:

Jan Kurzyk, szeregowiec z dow. X. brygady piech. 5.000 mk

Na żołnierza w polu:

Marja Leèg 30 mk. Marysia i Lusia Wittemberskie 20 mk.

Na okręt dzieci polsk.:

Szkoła żeńska 6-klasowa w Bolechowie 500 mk.

Na broń dla żołnierza polskiego:

Personal stacji w Tymbarku 219.40 mk.

Miliard marek na zagospodarowanie odłogów.

Na posiedzeniu w dniu 11 lipca 1920 uchwalił Sejm Ustawodawczy nowelę do ustawy z 13 lutego 1910 o przyznaniu kredytu jednego miliarda marek na zagospodarowania odłogów.

Nowela ta zamierza do ułatwienia uzyskania pożyczek z kredytu jednego miliarda marek przeznaczonego na zagospodarowanie odłogów. W tym celu ustawa zwalnia od wszelkich opłat stemplowych podania o udzielenie pożyczki, załączniki tych podań, zaświadczenia władz, zobowiąz nia dłużników (skrypty dłużne), pokwitowania odbioru i zwrotu przyznanych pożyczek,

Nadto wprowadza ułatwienia na terytorjum b. Królestwa Kongresowego przy wystawianiu skryptów dłużnych na uzyskane z powyższego kredytu pożyczki przez dłużników niepiśmiennych. Gdy bowiem według dotychczasowych przepisów skrypt dłużny, zeznany przez dłużnika niepiśmiennego, musiał byc wystawiony w formie aktu notarjalnego, obecnie dłużnik niepiśmienny będzie mógł sporządzić skrypt dłużny przed sędzią pokoju tej miejscowości, gdzie pożyczka ma być podniesiona, lub przed sędzią pokoju, właściwym według położenia grunt, na który pożyczka ma być udzielona.

Z Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państw.

Stosownie do art. 9 ustawy z d. 2 sierpnia 1919 w sprawie zwalczania wszycy wełnistej (krwistej) (Dziennik Ustaw z r. 1919 Nr 67 poz. 407) Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych podaje do wiadomości, że do przeprowadzenia kontroli szkółek drzew owocowych oraz innych czynności, wynikających z wykonania ustawy z d. 2 sierpnia 1919 i wykonawczych do tej ustawy rozporządzeń i zarządzeń (Dz. Ustaw Nr. 67 poz. 407 i Dz. Ustaw z r. 1920 Nr. 34 poz. 197), zostały upoważnione następujące instytucje ochrony roślin.

1) Dział Ochrony Roślin Państwowego instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach — na terenie województw: Białostockiego, Kieleckiego i Lubelskiego. 2) Stacja ochrony Roślin przy Towarzystwie Ogrodniczem Warszawskiem (Warszawa ul. Bagatela 3) — na terenie województw: Łódzkiego i Warszawskiego. 3) Krajowa Stacja Doświadczalna dla badania szkodnikow zwierzęcych na roślinach (Kraków ul. św. Anny 6) — na terenie Małopolski zach. 4) Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie (ulica Kopernika 20) i Krajowe Stacje Botaniczno-Rolnicze (Lwów, ul. Zyblikiewicza 40) na terenie Małopolski Wschodniej.

Po myśli rozp. Ministerstwa praw wewnętrznych z 21 lipca 1920 A. W. 933/VIa spisy imienne roczników 1894–1890 włącznie — winne być skończone

dnia 5 sierpnia 1920.

W częściowej zmianie tut. obwieszczenia z 22 lipca 1920 L. 65624 wzywa się przeto poborowych urodzonych w latach powyższych, aby we właściwych komisarjatach zgłosili się niezwłocznie do rejestracji bez względu na rocznik a najpóźniej do **dnia 5 sierpnia 1920.**

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

We Lwowie 27 lipca 1920.

NEUMANN m. p.

Polskie losy premiowe.

Ustawa w przedmiocie 4 proc. państwowej pożyczki premiowej upoważnia min. skarbu do wydania obligacji w odcinkach po 1000 mk., sprzedawanych al pari. 4 proc. kupony są wolne od podatków od kapitału i rent i płatne z dołu 1. października każdego roku. W przeciągu pierwszych 20 lat będzie w każdą sobotę wylosowaną jedna wygrana w kwocie miljona marek, w ciągu następnych 20 lat (do 1960 r.) pożyczka będzie spłaconą przez wylosowanie po kursie nominalnym. Przy wprowadzeniu polskiej waluty pożyczka przerachowywana będzie po kursie o 10 procent wyższym od kursu, ustalonego dla wymiany znaków obiegowych. Wysokości samej pożyczki ustawa nie oznacza.

Za redaktora naczelnego: Dr. Włodzimjerz Jampolski. Drukiem A. Goldmana, Lwów, Sykstuska 19. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroński.